

MIROŚLAW KACZAN

ur. 1950; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, stan wojenny, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, nastroje społeczne, wznowienie pracy, aresztowania

Powrót do pracy po strajku w WSK w Świdniku

Szesnasty grudnia został ogłoszony dniem wolnym od pracy, bo rano była pacyfikacja, tam był totalny bałagan, dezorganizacja pracy, więc ogłosili [dzień] wolny i siedemnastego grudnia nakazali powrót do pracy. Ten powrót też nie był jednoznaczny, nie wszyscy się z tym zgadzali. Przyszliśmy pod zakład siedemnastego grudnia rano – część weszła na zakład ludzi, część spora namawiała, żeby nie wchodzić, nie podejmować pracy, że po prostu zostajemy z tej strony zakładu, nie wchodzimy i nie pracujemy, stoimy. Będziemy się gdzieś zbierać, informować, co robić dalej, no, taki opór na zewnątrz zakładu. Stacho Pietruszewski jeszcze nie był aresztowany siedemnastego rano, później dopiero został zatrzymany. Poszliśmy zwartą grupą do kościoła, żeby nam ksiądz odprawił mszę, no i tam mieliśmy podjąć dalsze decyzje, co będziemy robili. Poszliśmy do kościoła tak zwanego okrągłego pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, gdzie [później od marca 1982 roku] był proboszczem świętej pamięci ksiądz Hryniewicz, i ksiądz nam odprawił mszę, no i zaapelował do nas, żebyśmy jednak powrócili do pracy, bo w takiej grupie nie mamy szans z wojskiem, z siłą jakąś zbrojną, taką używaną przez władze, no nie mamy szans. Powrócić do pracy, no i pracować i dopiero tam myśleć, co robić na spokojnie dalej, ale żeby powrócić do zakładu, no i tak też się stało, że powróciliśmy do tego zakładu.

Tam już była selekcja też w zakładzie, był taki warunek, do godziny tej i tej kto nie wejdzie – trzeba było oddawać przepustki, była od razu wymiana przepustek w zakładzie – jest jednoznacznie zwolniony z pracy. Nie przyszedł, nie oddał przepustki, już nie jest pracownikiem. Ja, pamiętam, tak jakoś trochę później przyszedłem pod bramę i było [tam] tylko dwóch pracowników – Tadek Zima i Krzysio Goś. Oni byli z innego wydziału, gdzieś z obróbki plastycznej, gdzieś tam z blacharni, gdzieś tam pracowali. Pytam, gdzie są ludzie, mówią, że wszyscy weszli, a oni nie wchodzi. Oni nie wchodzi, więc taka krótka refleksja, no, myślę, jak sto procent

prawie załogi weszło na zakład, no, to trzeba wchodzić, no i tam dopiero myśleć o dalszym działaniu, co robić, bo dwóch czy trzech na zewnątrz zakładu niczego nie zdziała. No, nie ma ludzi, którzy by tworzyli jakiś opór na zewnątrz. No i wszedłem na ten zakład, już były przepustki przez kierownictwo zabrane, no i ja wszedłem i tak mój majster mówi: „No, jakoś późno się zdecydowałeś. Nie wiem, czy teraz twoją przepustkę przyjmą, czy nie jesteś już zwolniony”, bo był czas – nie pamiętam – do godziny bodajże ósmej. Wydaje mi się, że była jakaś tam taka tolerancja tego czasu nieduża, żeby oddać. Wziął tę moją przepustkę, doniósł do kierownika, przyszedł, informuje: „No, jeszcze wzięli twoją przepustkę – masz szczęście”.

No i w środku, kiedy żeśmy się znaleźli w pracy, no, wiadomo – miny niewesołe, atmosfera przygnębiająca, no, bo rozbili nas, już wtedy wiemy więcej z przekazu telewizyjnego, że związek został zdelegalizowany, nie ma żadnych związków zawodowych. Wszystko, wszystkie organizacje pozarządowe – ich działalność była zlikwidowana, tak że nie ma żadnej działalności. No i pomału zaczęli aresztować – to Pietruszewskiego, to Graniczkę, Kępskiego, tam wielu jeszcze innych działaczy. Pewna część działaczy została aresztowana znowu, a Fredkowi Bondosowi i Andrzejowi Sokołowskiemu znowu się udało uniknąć aresztowania, ukryli się, no, ale został aresztowany przewodniczący komitetu strajkowego w początkowej fazie, był to Stacho Pietruszewski, zastępcą był Andrzej Sokołowski, od piętnastego grudnia Andrzej Sokołowski przejął przewodnictwo. Pietruszewskiego, Graniczkę, Kępskiego – członków komitetu i wielu innych aresztowali. Ja nie wchodziłem w skład komitetu strajkowego, bałem się, czy się nie bałem, nawet nie myślałem o tym, czy się mogę znaleźć wśród tych aresztowanych. Jakoś tak się złożyło, że nie byłem aresztowany, no i może to tak jakoś los zrzucił już od razu, że się po prostu przydałem później w walce z władzą, którejśmy nie chcieli.

Data i miejsce nagrania	2014-10-06
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"